Nr. 198. (Wydanie poranne). We Lwowie niedziela dnia 30 kwietnia 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy, Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	6 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Polacy a Kościół w Ameryce.

Lwów 29 kwietnia.

Niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na przykre położenie Polaków-katolików w Ameryce, wobec niechętnego dla nich stanowiska biskupów niemieckich i irlandzkich. Niechęć ta jest tak silna, że paraliżuje ona wszelkie usiłowania Polonji amerykańskiej, a nawet dobre chęci Rzymu, który nabrał już przekonania, że zachowanie się biskupów amerykańskich może wyrządzić wielkie szkody Kościołowi katolickiemu w Nowym Świecie.

Ważna ta sprawa często zajmuje polskie pisma w Ameryce, które regestrują krzywdy, jakie dzieją się Polakom i niższemu duchowieństwu polskiemu ze strony kleru wyższego. Pismo katolickie, *Polak w Ameryce*, zamieściło szereg artykułów na temat amerykanizowania kościoła. W artykułach tych wykazano dowodnie, że amerykańscy księża biskupi dokładają wszelkich starań, aby wynarodowić Polaków. Za ich przykładem idzie i kler niższy, irlandzkiego i niemieckiego pochodzenia.

Artykuły te wywołały uznanie wśród duchowieństwa polskiego, a jeden z kapłanów polskich, stwierdzając ich prawdziwość, pisze:

„Rzymem zasłaniają się nasi wrogowie, sami jednak dalecy są od ducha Rzymu; amerykanizm i zysk materjalny, to alfa i omega całej gorliwości niby Apostolskiej.

W mojej parafji mam też „apostoła polskiego ludu", proboszcza ajryskiej parafji, o nim chcę też parę słów dorzucić. Kilka rodzin polskich zamieszkuje inną część miasta — odległość dalsza od naszego kościoła. Lud tutejszy był w uśpieniu narodowem i bezwiednie tracił to, co może być dla nas najdroższe — polskość i wiarę, te dwa czynniki ściśle ze sobą złączone. Szkoła parafjalna prowadzona była w ten sposób, że Siostra z imienia Polka, zmuszała wprost dzieci do spowiadania się po angielsku. W kościele bano się zawsze otworzyć oczy ludowi — słowem ospalstwo zupełne, a skutki przewidzieć łatwo każdy z tego potrafi: wstydzenie się swej mowy, gromadne odpadanie od swojej parafji, wychodzenie za żydów za mąż itd.

Przy przyjmowaniu dzieci do szkół, odbywa się formalne łowienie dusz. Irlandzki lub niemiecki ksiądz powiada rodzicom:

„Polskie parafje to papież tylko pozwala otwierać dla emigrantów starych przybyłych z Europy; ale młodzież to ma się po amerykańsku już wychowywać — co wam z tego polskiego kościoła, czy języka przyjdzie, czy wy jaki interes zrobicie, w naszych kościołach to samo jak i u was, to ta sama wiara, itd." Tak mówi proboszcz ajryski i zgadza się litościwie na przyjęcie dziecka, ale następujące arcyciekawe dyktuje warunki:

— Możecie sobie ławkę zatrzymać w polskim kościele, ale musicie i w moim kościele zamówić ławkę.

— Skoro dziecko podrośnie, musi tu przystąpić do pierwszej komunji świętej, a i do bierzmowania musi być u nas przyjęte.

— Pamiętajcie, że i ślub później należy się im przyjąć w naszej parafji itd."

Warunków tych ściśle przestrzega. — W ten sposób rodziny całe wynaradawiają się i giną i tracą uczucie narodowości, prędzej lub później sprzedają też i wiarę, bo te dwa uczucia są u nas ściśle złączone.

Podobnych mu pełno w Ameryce, dość też i polskich kapłanów, którzy o wszystko się troszczą, tylko nie o dobro swych parafjan, którzy dla względów i względzików boją się, a może i wstydzą przyznać do tego, że są obrońcami tych uczuć od Boga nam danych — wiary i narodowości".

Do słów tych dodaje wzmiankowane pismo: „Kapłan, na którego się powołujemy, wypowiedział wprawdzie gorzką prawdę, ale nic więcej jak tylko prawdę. Takie łowienie polskich rodzin przez obconarodowych księży, a szczególnie irlandzkiego pochodzenia, ma miejsce we wszystkich większych i mniejszych osadach polskich. I nasi polscy księża w Buffalo, sąsiadujący z innonarodowymi kapłanami, mogliby opowiedzieć o tem łowieniu polskich rodzin przez nich, dość ciekawe przykłady."

* * *

Niechęć wyższego kleru dotyka też duchowieństwo polskie w sposób wielce krzywdzący.

Amerykańscy księża biskupi odbywają podróże do Rzymu *ad limina apostolorum*, a powracając z Odwiecznego Miasta, przywożą zasłużonym księżom nominację na protonotarjuszów apostolskich, monsignorów, prałatów domowych papieża i t. d.

Wszystko to jest słuszne i sprawiedliwe, bo zasłudze należy się uznanie, jednak uderzającem jest, że amerykańscy biskupi, Ojcu św. przedstawiają do odznaczenia tylko księży swej narodowości, a innonarodowych pomijają zupełnie, jakby pomiędzy nimi nie było zasłużonych.

A przecież tych polskich księży w Stanach Zjednoczonych jest około sześciuset. Czyżby pomiędzy nimi nie było ani jednego zasłużonego, ani jednego godnego odznaczenia?

Niektórzy polscy księża położyli daleko większe zasługi, aniżeli 10 irlandzkich lub niemieckich księży, ale o ich zasługach amerykańscy księża biskupi nie mówią w Rzymie z zasady.

* * *

Nie małą też radość wśród katolickiej ludności polskiej wywołało doniesienie, że Pius X w odpowiedzi na prośby delegacji polsko-amerykańskiej, postanowił delegować ks. arcybiskupa Simona dla zbadania stosunków, wśród jakich Polacy-katolicy żyją w Ameryce. Dyssonansem w chórze radosnym jest głos pisma p. t. *Dziennik Chicagoski*, który powiada, że akcja cała jest niepotrzebną, gdyż „Polonja pogodziła się ze swym losem i że wśród duchowieństwa polskiego w Ameryce, nie ma odpowiednich kandydatów na biskupów". Starania o równouprawnienie duchowieństwa polskiego w Ameryce, uważa to pismo jako groźbę pod adresem Rzymu, oderwania się od Kościoła katolickiego, gdyby Rzym nie zaspokoił różnych ambicyj!

Głos ten pisma, będącego organem OO. Zmartwychwstańców, jest istotnie ubolewania godnym. To też prasa katolicka odpiera jego insynuacje z całą energją, szczególnie zaś rzekomą groźbę oderwania się od Kościoła katolickiego:

„Taki zamiar nikomu z amerykańskiej Polonji nie postał w głowie, a więc *Dziennik Chicagoski* podsuwając jej coś podobnego, krzywdzi ją niesłusznie i strasznie. Nie idzie tu zresztą o zaspokojenie jakichkolwiek ambicyj, ale o przyznanie w praktyce tych samych praw polsko-amerykańskiemu duchowieństwu, jakiemi cieszą się irlandzcy i niemieccy księża.

To samo, co *Dziennik Chicagoski*, dawno już o amerykańskiej Polonji i jej księżach opowiedzieli amerykańscy biskupi w Rzymie i powtarzają to samo przy każdej sposobności, aby najwyższe duchowne władze w Rzymie źle dla nas usposobić. Nakoniec zapewnienie *Dziennika Chicagoskiego*, że wiadomość o przyjeździe ks. arcybiskupa Simona do Ameryki, w urzędowym charakterze do Polaków, zrobiła małe wrażenie, nie zgadza się z prawdą, bo ożywiła ona nawet i tych, którzy zaczęli wątpić w pomyślne załatwienie naszej słusznej sprawy. W tem wszystkiem nie rozumiemy jednego, a mianowicie tego, co za cel może mieć *Dziennik Chicagoski*, że amerykańskiej Polonji zawsze przeszkadza w jej słusznych zabiegach i staraniach?

Posądzać nie mamy zwyczaju, a więc odpowiedź na te pytania pozostawiamy *Dziennikowi Chicagoskiemu*, lub tym, w których interesie jest wydawany".

Stosunki i prądy w prowincjach bałtyckich.

Petersburg, 25 kwietnia.

II.

Dzięki samowoli i rozlicznym bezprawiom nasłanych czynowników, dawny antagonizm Estonów i Łotyszów do Niemców bałtyckich osłabł znacznie i pomimo podżegającej agitacji w russofilskiej prasie przeciw „ciemiężycielom teutońskim", stosunki pomiędzy odwiecznymi sąsiadami układały się coraz bardziej pokojowo. Przyszedł wreszcie r. 1898, pamiętny w całej Rosji — nie wyłączając i krajów bałtyckich — z tz. „Grynderstw". — Jak grzyby po deszczu, wyrastały z ziemi rozliczne fabryki w miastach bałtyckich, równocześnie zaś popłynęły ku tym miastom szerokie fale roboczego ludu wiejskiego, który spodziewał się, że w tych fabrykach pracę będzie miał lżejszą, a zarobek większy i życie przyjemniejsze. Niestety jednak przyszedł wnet „krach"! Fabryki nowe — jedna po drugiej — upadały z bankructwa, lub zmniejszały swój personal roboczy do połowy, a nawet jednej ćwierci poprzedniego stanu. I wytworzył się wkrótce taki opłakany stan rzeczy: podczas, gdy po wsiach z braku rąk roboczych gospodarka rolna niesłychanie cierpiała, w miastach powstał wielotysięczny proletarjat, który wolał tutaj głodować i żebrać, aniżeli porzucić „rozkosze miejskie" i powrócić pod wiejską strzechę. W ten też sposób przygotowała się zwolna gleba, na którą tajnemi proklamacjami i obietnicami socjaliści rzucali ustawicznie pełną dłonią posiew rewolucyjny, który też zeszedł wkrótce bujną rośliną. Powstała nowa, bardzo ruchliwa prasa estońska, której redaktorowie, bądź to z rodu prawosławni, bądź przyjąwszy prawosławie, mieli w oczach czynownictwa rosyjskiego łaskę i względy i oni to, łącznie z kolegami łotyskimi, rozpoczęli wśród ludu radykalną agitację. Pod pokrywką walki z Niemcami, podszczuwano proletarjat miejski i wiejski przeciw szlachcie, duchowieństwu, kapitałowi i całemu istniejącemu porządkowi rzeczy.

Tymczasem cenzura rządowa — gdzieindziej nieubłagana i ostra — tutaj formalnie przymykała oczy na te podżegania. Zdało się, iż rosyjski świat czynowniczy radował się w duchu i oczekiwał z zadowoleniem wybuchu rozpętanych namiętności... Nastąpiło to naprzód w Rydze, gdzie przyszło do olbrzymich zbiegowisk, publicznego rozdzielania odezw socjalistycznych, gromkich okrzyków: „Precz z caratem"! — w rezultacie zaś do krwawego starcia tłumów z policją i wojskiem. Niepokoje takie powtarzały się następnie, z nieodłącznym zawsze rozlewem krwi, aż w końcu po tegorocznej „krwawej niedzieli" styczniowej w Petersburgu, jakby w związku z tymi wypadkami, przyszło w Rydze, Rewlu i innych miastach bałtyckich do krwawych walk ulicznych. Trupy Estończyków i Łotyszów zasłały rodzinną ziemię... Równocześnie pojawiły się wszędzie w tysiącach egzemplarzy proklamacje, zawierające szereg postulatów ludności, ale już z pewnem tłem narodowem. Domagano się bowiem pomiędzy innymi nauki szkolnej w języku ojczystym, która dawniej — za czasów stanów niemieckich — nie była nigdy kwestjonowaną przez Niemców, a ustała dopiero z początkiem lat dziewięćdziesiątych, mianowicie z chwilą rozpoczęcia przez czynownictwo i tutaj dzieła russyfikacji.

Kiedy salwy karabinowe piechoty przywróciły w miastach spokój o tyle, że sklepy pootwierano, ulice oświetlono itd., oświadczyli agitatorzy, że pójdą teraz na prowincję, pomiędzy lud wiejski, aby go wciągnąć do ich ruchu. Nie upłynęło kilka tygodni, a w kraju rozpoczęły się istotnie groźne niepokoje. Zbrojne napady na dwory szlacheckie, przyczem rabowano wszystko, co miało większą wartość, podpalania folwarków i zamachy mordercze, weszły formalnie na porządek dzienny. Bandy pospolitych opryszków i rabusiów, liczące nieraz po kilkaset głów, wędrują od dworu do dworu i stawiają śmiertelnie wylękłym ich mieszkańcom swoje „postulaty"... Równocześnie władza rządowa zachowuje się wobec tych zdarzeń zupełnie biernie — zdarzało się nawet, że niektórzy czynownicy żądali wyraźnie od właścicieli dóbr, lub ich zastępców, dopełnienia „postulatów" bandyckich. Chłop tamtejszy wogóle nie pojmuje właściwych celów tej ruchawki — a słucha tylko agitatorów, którzy mu nakładają w uszy, że kilku strzałami z flinty lub pożarami, może on w dzisiejszej dobie wiele, wiele uzyskać dla siebie. Powiadają mu też, iż sam car patrzy chętnem okiem na takie rabunki i pożogi — zatem w sumieniu swojem jest on spokojny i bez żenady idzie podpalać stodoły i spichrze znienawidzonych „panów"... Interwencja wojska zapobiegła naturalnie strasznym ekscesom, lecz tylko tu i ówdzie zdołali ją uzyskać na czas jeszcze nieszczęśni „baronowie".

Wypadki te wywołały w miastach pewne zbliżenie się ku sobie dwu wrogich do tej pory żywiołów: Niemców i Rosjan. I tak np. w Rydze, przy sposobności wyborów gminnych, zawarli oni pakt polityczny — dla wspólnej obrony przeciw nawałnicy łotyskiej. Nie udało im się to jednak w starożytnym Rewlu, gdzie przy wyborach gminnych w grudniu 1904, reprezentacja miasta przeszła w ręce estońskie. Co do perjodycznej prasy bałtyckiej, która w ostatnich latach stosunkowo olbrzymio się rozwinęła — zwłaszcza u Estończyków — to reprezentuje ona najrozmaitsze kierunki i zasady. Rosyjska w miastach stoi najczęściej na żołdzie rządu i gdzie jeno może, ze swej strony podżega Estończyków i Łotyszów do nienawiści przeciw „baronom" niemieckim. Że nie czyni tego z miłości dla narodowego ruchu tubylczego, to chyba nie ulega żadnej kwestii. W całości jednak nikt zgoła nawet sami Moskale nie biorą swych gazet tamtejszych na serjo. Prasa niemiecka jest najczęściej liberalna w duchu berlińskim i patrzy na świat przez okulary takiej np. *Tägl. Rundschau, Voss. Ztg.* itp. Gdy idzie o sprawy specyficznie krajowe, staje się w lot konserwatywną w interesie i w duchu „baronów", którzy z reguły reprezentują żywioł ściśle zachowawczy. Żywioł to zresztą gorliwie protestancki, acz w ostatnich 10 latach zdarzyło się, że około 30 rodów staro-szlacheckich powróciło na łono katolickiego Kościoła.

Ruszają się... narodki.

Lwów 29 kwietnia.

Przewidywania polityków i socjologów, nie sprawdzają się. Twierdzili oni, że o ile symptomem wieku XIX były ruchy polityczne, zmierzające w teoretycznym ostatecznym rezultacie do zniwelowania różnic narodowych i rasowych, o tyle w wieku XX zapanują niepodzielnie społeczne tylko hasła, które wyprują z wszechludzkości rasową żyłkę i zamienią wszystkie narody globu ziemskiego w jedną wielką rodzinę.

Tymczasem pierwszych pięć lat nowego wieku, zapowiada nam zgoła coś innego i wprost przeciwnego przewidywaniom uczonych teoretyków. Okazuje się, że stare przysłowie „krew nie woda", nic ze swej nie straciło mocy i że stare ideały ludzkości, jak patrjotyzm i miłość ojczyzny, długo jeszcze, a może i nigdy nie ustąpią pola ideałowi pełnego brzucha, do jakiego redukują się ostatecznie socjalne postulaty ostatniej doby. Cały też świat stary, Europa, Azja i Afryka, rozbrzmiewa narodowemi hasłami, a echa ich krew ludzka pieczętuje. Na Wschodzie dalekim, leją krew za swój lud i ojczyznę wojska mikada; w Afryce, gdzie nie strawiła jeszcze ziemia zwłok bohaterskich Boerów, broniących swej niezawisłości politycznej

---

(24)

OT-ER.

KTO WINIEN?

POWIEŚĆ.

(Przekład z angielskiego H. C.).

— Ależ to zupełnie naturalne — zauważył detektyw. — Rozumiem pana doskonale i pojmuję jego skrupuły. Jeżeli dostarczone mi przez pana dowody okażą się wiarogodne i ja będę mógł je zużytkować bez narażenia się na kompromitację, wtedy...

— Wtedy nie będziesz pan już potrzebował mnie oszczędzać — przerwał Ralf żywo — wtedy mogę przyjąć i przyjmę z ochotą wszelką odpowiedzialność za to, co się stanie. A zatem rzecz załatwiona. Mam, słowo pana na to, że wypełnisz ten warunek co do joty.

— Zgoda! — zawołał detektyw, podając dłoń Ralfowi. — A teraz chodźmy, bo chcę poznać co rychlej wspomniane przez pana, a tak cenne dowody.

W kilka minut potem znajdowali się już obaj w eleganckiem, z komfortem urządzonem mieszkaniu Ralfa. Jadąc powozem, nie przemówili do siebie ani słowa. Dopiero, gdy znaleźli się tutaj, Ralf pierwszy przerwał milczenie.

— Czy należy pan może do stowarzyszenia wstrzemięźliwości? — zapytał żartobliwie detektywa. — Jeżeli nie, to może pozwolisz pan szklaneczkę porteru? Proszę, niechże pan uważa się jakby u siebie w domu. Na biurku są cygara. Rozgość się pan, a ja tymczasem pójdę do mojej sypialni w celu przyniesienia dokumentów, o których mówiliśmy.

— Cygarem nigdy nie pogardzam — zawołał za nim detektyw i podszedłszy do biurka, z miną znawcy wybrał ze stojącego na nim pudełka jedno cygaro, włożył je do ust i rozglądał się za zapałkami.

Wtedy wzrok jego padł na przedmiot, którego widok całym nim wstrząsnął. Na biurku, wśród mnóstwa innych drobiazgów i przyborów do pisania, leżało kilka kawałków zielonego laku. Nie namyślając się ani chwili, detektyw wyciągnął rękę i jeden z kawałków laku znikł w jego kieszeni.

Gdy Ralf w chwilę potem powrócił do saloniku, Grout siedział z miną zupełnie obojętną w wygodnym fotelu, puszczając grube kłęby dymu z cygara.

— O, tak, to lubię — rzekł Ralf, usiadając obok detektywa. — Rozgościłeś się pan, teraz więc możemy swobodnie porozmawiać o interesach. Oto papiery, o których mówiłem. Przejrzyj pan uważnie, a potem pogawędzimy sobie na ich temat.

Grout wziął do rąk podane sobie przez Ralfa papiery, rozłożył je na kolanach i zagłębił się w czytaniu. Ralf śledził go podczas tej czynności z uwagą, nie spuszczając z niego oka ani na na jedną sekundę. Ale twarz detektywa była jakby z kamienia. Ani jedno poruszenie nie zdradziło wrażenia, jakie sprawiło na nim odczytywanie tak ważnych dokumentów. Ralf zaczął się niecierpliwić. Wstał i zaczął się z oznakami aż nazbyt widocznego zdenerwowania przechadzać po pokoju, rzucając od czasu do czasu niespokojne spojrzenia na zagłębionego w czytaniu detektywa. Paliła go żądza dowiedzenia się jak najprędzej, co gość jego sądzi o tych papierach i czy uzna je za wystarczające do oskarżenia Stelli. Lecz minuty upływały za minutami, a Grout, zatopiony w studjowaniu papierów, milczał, zdając się nawet nie zauważać obecności Ralfa, którego zniecierpliwienie wzmagało się coraz bardziej. Miał wrażenie, jakby trawiła go wewnętrzna gorączka; przystąpił więc do stolika i jednym haustem wypróżnił dużą szklankę porteru. Próbował potem zapalić cygaro, ale, zaciągnąwszy się niem zaledwie kilka razy, odrzucił je od siebie nerwowym, świadczącym najlepiej o wzburzeniu, jakie nim owładnęło, ruchem ręki.

Wreszcie skończyła się dla niego męka oczekiwania i niepewności. Grout skończył czytanie i odkładając papiery na bok, przemówił:

— Hm! Więc to są zeznania, złożone przed notarjuszem tutejszym przez Huntingtona Whistlera i jakiegoś Roberta Walkera. Zapewne, to pan sam się o nie postarałeś i sam za nie zapłaciłeś? Czy nie tak może?

— Jeżeli mam być szczerym — odpowiedział Ralf z wahaniem — to wyznam, że istotnie dobrze za nie Huntingtona wynagrodziłem.

— No, a ten jakiś Robert Walker? — zapytał detektyw.

— Tego człowieka, który, jak wynika z papierów, jest ojczymem miss Hartings, nie widziałem nawet nigdy na oczy. Wogóle, Huntington, w odniesieniu do niego, postępował z dziwną tajemniczością i skrytością. Ale nie wątpię, że podzielił się ze swoim kompanem pieniądzmi, które odemnie otrzymał.

— Nie o to chodzi — odrzekł Grout. — Przechodząc jednak do tych papierów, których mi pan do przejrzenia użyczyłeś, muszę przyznać, że treść ich, szczególnie zaś uwierzytelniony notarjalnie akt zaślubin i poświadczenie zarządu więzienia Sing-Sing, sprawiły na mnie wprost piorunujące wrażenie. Ależ to papiery nieocenionej istotnie wartości! Czegóż w nich niema! Ta miss Hastings zatem nazywa się naprawdę Nella Minkers, ukrywająca się tylko pod innem, a fałszywem nazwiskiem. Obecnie narzeczona przyjaciela pańskiego, była poślubiona przed laty jego stryjowi, a ponieważ stało się to w myśl wszelkich formalności prawnych, więc małżeństwo to nie straciło swego znaczenia, tak, że nasza sławna śpiewaczka jest dziś wdową po zamordowanym Huntingtonie. Ale to jednak nie wszystko, bo z papierów tych wynika, że ta ubóstwiana przez publiczność nowojorską Stella Hastings była w swoim czasie sądzona za niebezpieczne kradzieże i po udowodnieniu winy, skazana na karę więzienia. Nie, doprawdy, gdy o tem wszystkiem pomyślę, nie może mi się poprostu w głowie pomieścić, aby to było prawdą. Gotówbym przypuścić, że wchodzi tu w grę jakieś tajemnicze *qui pro quo*; ale nie, to rzecz niemożliwe, bo — jak pan twierdzi stanowczo — dokumenty te są zupełnie wiarygodne i prawdziwe. Jakaż szkoda, że ten Huntington już nie żyje, mógłby on nam niejedną rzecz wyjaśnić! — Ale prawda — zauważył zaraz detektyw z głośnym śmiechem — zapominam zupełnie, że gdyby żył, nie mielibyśmy powodu zajmować się tą sprawą. Za to mamy innego świadka. Czy nie wiadomo panu, gdzie mieszka ten, wspomniany w papierach Robert Walker?

Ralf odpowiedział przeczącym ruchem głowy, poczem dodał:

— Co do mnie, sądzę, że już te same dokumenty są aż nazbyt wystarczające i nie przypuszczam nawet, aby Stella Hastings miała czelność zaprzeczać temu, co się w nich zawiera.

— Dajmy na to, że tak — rzekł detektyw wymijająco. — Ale, świadcząc o dawnych grzechach narzeczonej przyjaciela pańskiego, dokumenty te nie dowodzą jeszcze bynajmniej winy jej lub współwiny w zamordowaniu Huntingtona. Skądże ona naprzykład mogła wiedzieć, że zastanie swojego męża w gabinecie swojego narzeczonego? A potem trudno mi nawet pomyśleć, aby umyślnie wybrała tak uczęszczane miejsce do wykonania mordu, jeżeli tylko wogóle ona mord ten popełniła.

Ralf zaśmiał się na te słowa i z uczuciem pewnej wyższości rzekł:

— O, co do tego, to mylisz się pan, panie Grout. Ja bowiem jestem właśnie odmiennego zdania i sądzę, że lepszego miejsca do wykonania swego czynu znaleźć ona nie mogła. Zresztą, osądź pan sam. Otóż, dla tem lepszego obeznania pana z sytuacją, muszę panu powiedzieć, że Huntington postąpił z miss Hastings, jak łotr skończony. Pomimo, iż związał się ze inną i przyrzekł być mi pomocnym w zebraniu kompromitujących Stellę dokumentów, postanowił także i na niej coś zarobić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

przed zaborczym Albionem, giną dziś tysiącami Hererowie, broniący s ę przed nadsprewską kulturą, a w Sudanie co chwila inny Mahdi gromadzi około siebie bose i głodne zastępy derwiszów dla obrony swych pustyń i piasków ojczystych, nędznych a umiłowanych.

I trudno powiedzieć, że to rzekome niezrozumienie zadań XX wieku, właściwe jest tylko narodom dzikim lub mniej cywilizowanym, krocząc bowiem na czele postępu, Europa nietylko nie wysuwa się z ich szeregu, ale przeciwnie, na ich staje czele i od Uralu po Gibraltar patrjotycznym ulega dreszczom, wobec których, sztucznie podnoszone zagadnienia społeczne na dalsze dopiero schodzą plany.

O ile niema w Europie państwa, w któremby jakaś piekąca kwestja polityczna nie domagała się jak najrychlejszego załatwienia, o tyle w dwu państwach Europy kwestyj tych jest tyle i tak olbrzymiej wagi, że rozwiązanie ich wszystkich równać się będzie rozwiązaniu odnośnych państwowych organizmów. Państwa te, to Rosja i Turcja. Dla pierwszej kamień z szyji stanowi kwestja polska, dalej finlandzka, małoruska, litewska, żydowska, ormjańska i jak się tam jeszcze wszystkie ujarzmione przez Rosję, a podnoszące obecnie głowę narody nazywają, dla Turcji natomiast stanowi achilesową piętę Bałkan i zamieszkujące go, rwące się do samodzielnego życia plemiona. O ile jednak, dzięki obfitemu wielkorosyjskiemu cementowi, car jest w stanie jeszcze kleić rozpadające się państwo, o tyle w stanie politycznej agonji znajdujące się dziedzictwo Osmanów w Europie, zdaje się, rychło już rozpadnie się na części z jakich przed pięciu powstało wiekami, a na jego gruzach odrodzone, z półtysięcznego snu obudzone, a zapomniane już prawie przez Europę, zjawią się narody.

Jednym z takich, zapomnianych niemal narodów, są Albańczycy, co do których od lat już kilku głuche chodziły wieści, że Albanja przestała być dla jej mieszkańców tylko geograficznem pojęciem. Europa nie wierzyła w to, by nieliczny naród zbójów i pastuchów, powstały z mieszaniny ras i języków, wyznający trzy religje i nie posiadający zupełnie niemal historji, zapragnął stanąć w szeregu samodzielnych ludów świata. Znaleźli się jednak ambitni ludzie i patrzące w przyszłość inne pańątwa, które, nie szczędząc kosztów i trudu, zrobiły to, co do wykonania zdawało się niemożliwem, bo zorganizowały Albańczyków i położyły tem podstawę przyszłej budowy, której zarysy w mgle przyszłości dziejów stają się coraz bardziej widoczne.

Niedawno odbył się w Bukareszcie kongres albański pod przewodnictwem pretendenta do albańskiego tronu ks. Ghiki (o czem donosiliśmy), który oświadczył między innemi, że chwila zrzucenia z Albanji tureckiego jarzma, już nadeszła. Przyszłe albańskie królestwo składać się będzie z prowincji Skutari, Skoplje, Monaster, Janina i Saloniki. Anglja i Włochy popierają albańskie dążenia, a intryguje tylko Austrja, która pragnie posiąść Saloniki.

Jeden z korespondentów pism wiedeńskich, korzystając z pobytu ks. Ghiki w Bukareszcie, udał się doń na wywiad i usłyszał co następuje: Kongres bukareszteński uchwalił szczegóły prowizorycznego rządu w Albanji. Mocarstwa europejskie są zwolennikami nietylko zupełnej autonomji, ale nawet zupełnej niezawisłości Albanji. Ks. Ghika walczy o niezawisłość Albańczyków, jako potomek albańskich książąt, którzy przez 400 lat również w Rumunji panowali. Albańczycy proklamować będą królestwo tylko z albańskim księciem na czele. Anglja i Włochy popierają albańskie dążenia, Anglja zaś nawet poważne materjalne w tym celu ponosi ofiary. Tylko Austro Węgry odnoszą się wrogo dla sprawy, chcąc zagarnąć okręgi kosowski, monasterski i salonicki, Włochy jednak pokrzyżują austrjackie plany, tembardziej, że wydały już na cele uzbrojeń 200 miljonów, a Ricciotti Garibaldi oświadczył gotowość przysłania Albańczykom na pomoc dziesięciotysięczny korpus ochotników. Serbja, Bułgarja i Czarnogóra sympatyzują z zamiarami Albańczyków, gdyż rozszerzenie się Austrji w tych stronach, byłoby dla tych państewek ruiną polityczną i ekonomiczną. Istnieje również porozumienie z powstańcami macedońskimi co do wspólnej akcji. Jednem słowem, książę Ghika jest stanowczo przekonany o zupełnem powodzeniu swych planów i jest zdania, że ruch najbliższy o losach Albanji rozstrzygnie.

Od siebie dodamy, że na wypadek uzyskania niepodległości Albanji — jeżeli rozumie się mocarstwa na to się zgodzą — pierwszym prymasem nowego królestwa byłby Polak, ks. arcybiskup Malczycki z Skoplji.

Nowy rozkład jazdy kolei.

Nowy rozkład jazdy, wchodzący w życie na szlakach ck. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie z dniem 1 maja b. r. obejmuje liczne i doniosłe zmiany w ruchu pociągów osobowych, w ich ilości na poszczególnych szlakach, jako też i w połączeniach w stacjach węzłowych.

Otwarta w ubiegłym roku kolej ze Lwowa do Sambora skracająca połączenie stolicy i północno-wschodniej części naszego kraju z miejscowościami położonemi wzdłuż szlaku kolei podkarpackiej w kierunku Chyrowa, Sanoka, Stróż i Suchy skierowała ruch podróżnych ku wspomnianemu szlakowi przez Sambor.

W przeważnej części zmian, objętych nowym rozkładem jazdy, przebija się też zasada, że Sambor jest obecnie punktem, przez który odtąd przechodzić będzie ruch podróżnych, płynący dotychczas ze Lwowa dwiema drogami mianowicie przez Stryj i Chyrów i przez Przemyśl i Chyrów.

W szczególności przedstawia się nowy rozkład jazdy następująco:

Pociągi pospieszne nie uległy żadnym zasadniczym zmianom. Wspomnieć tylko wypada, że popołudniowy lwowski pociąg pospieszny uzyskał we Lwowie nowe połączenie od Sambora, zaś w Przemyślu w kierunku do Chyrowa i Sambora.

O wiele znaczniejsze zmiany wykazują pociągi osobowe:

W relacji Podwołoczyska-Lwów kursować będzie zamiast mało używanego i niedogodnego nocnego pociągu osobowego, nowy poranny pociąg osobowy, odjeżdżający z Podwołoczysk o godzinie 6 rano. Pociąg ten stanowi doskonałe połączenie w Tarnopolu z pociągami wschodnio galicyjskich szlaków lokalnych i od Potutor do popołudniowej grupy pociągów we Lwowie.

Pociąg mieszany nocny, który dotychcza, pośredniczył w dowozie podróżnych od wieczornego pociągu ze szlaku lokalnego Borki wielkie-Grzymałów do pociągu nocnego odchodzącego z Tarnopola do Lwowa, będzie odtąd w braku tego pociągu obsługiwać ruch lokalny tylko do Tarnopola.

Pociąg osobowy odchodzący ze Lwowa przed południem, przedłużony został aż do Podwołoczysk a tem samem umożliwia dalszą podróż w kierunku do Odessy i Kijowa bez konieczności posługiwania się lwowskim pociągiem pospiesznym.

Tenże pociąg uzyskuje w Krasnem nowe połączenie do Brodów, Zdołbunowa, Odessy, Kijowa i Wilna jednak z uszczerbkiem dla pociągu osobowego, odchodzącego ze Lwowa przed północą. Zmiana ta wywołaną została przesunięciem pociągu nocnego z Krasnego do Brodów na porę popołudniową.

W relacji Lwów-Rzeszów pozostaje ruch pociągów osobowych w zasadzie ten sam, prócz minutowych przesunięć uwidocznionych w rozkładzie jazdy.

Zwrócić tylko należy uwagę na połączenia, które uzyskały pociągi wieczorne krakowskie pospieszny i osobowy w Przemyślu w kierunku do Sanoka.

Ruch podróżnych ze Lwowa przez Sambor-Chyrów ku szlakowi podkarpackiemu, obsługiwać będą trzy pary pociągów osobowych w ten sposób, że każda para zdążać będzie do i od każdej z trzech głównych grup pociągów we Lwowie, tj. rannej, popołudniowej i wieczornej. Ponadto każdy z tych pociągów umożliwia podróż bez przesiadania się a to poranny do Stróż z połączeniem do Krynicy i Żegiestowa, popołudniowy do Sanoka, wieczorny zaś aż do Krakowa z dogodnem połączeniem w Chabówce do Zakopanego: z powrotem ranny ze Sanoka z połączeniem od Budapesztu, popołudniowy z Krakowa z połączenipm ze Zakopanego i Strzyłek, wieczorny zaś ze Stróż z połączeniem z Krakowa, Zakopanego, Chabówki, Rabki i Strzyłek.

Przez zmiany jakie nowy rozkład jazdy wprowadza równocześnie na szlaku podkarpackim czyli tz. kolei transwersalnej uzyskuje Sanok w ciągu jednej doby trzyrazowe połączenie ze Lwowem, Drohobyczem, Stryjem i Stanisławowem, dwurazowe z Mezö Laborcz m., czterorazowe ze Samborem, a pięciorazowe z Przemyślem. Równie dogodne bo pięciorazowe połączenie uzyskała komunikacja między Samborem a Przemyślem.

Szlak Lwów-Ławoczne obsługiwanym będzie w ramach potrzeb lokalnych skutkiem zmniejszenia się ruchu podróżnych w relacji Lwów Stryj Sambor, przez trzy pary pociągów osobowych. mających we Lwowie połączenia z trzema już wspomnianymi grupami pociągów. Poranny pociąg do Ławocznego i nocny z Ławocznego będą miały od 1 maja br. połączenie w Ławocznem z węgierskimi pospiesznymi pociągami.

Między Lwowem a Stryjem kursować będzie nadto dotychczasowy pociąg nocny, zaś z powrotem do Lwowa pociąg popołudniowy. Mikołajów nad Dniestrem otrzyma nowy ranny pociąg mieszany do Stryja.

Na częściowym szlaku z Drohobycza do Sambora ograniczoną zostaje ilość pociągów do trzech w jednym a trzech w drugim kierunku. Zmiana ta nie pociąga jednak żadnego uszczerbku dla Borysławia, gdyż potrzebom tej ważnej miejscowości czynią zadość z jednej strony trzy pary pociągów zdążających do i od Chyrowa, z drugiej zaś strony cztery pary pociągów ze Lwowa przez Stryj do Drohobycza.

Od 1 maja br. obsługiwaaym będzie Borysław przez siedm par pociągów, mających w Drohobyczu bardzo dogodne połączenie także za pośrednictwem wozów, przechodzących ze Lwowa przez Stryj wprost do Borysławia.

Na szlakach kolei lokalnych nie zaszły żadne zmiany ani w ruchu pociągów ani w ich ilości.

Letnisko Brzuchowice otrzyma ze Lwowem w dnie powszednie siedmiokrotne, zaś w niedziele i rz. kat. święta dziewięciokrotne połączenie w czasie od 15 maja do 10 września.

Do tych pociągów wycieczkowych jak do pociągu niedzielnego ze Lwowa do Rawy ruskiej wydawać będą kasy kolejowe powrotne bilety jazdy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota, 29 kwietnia.

Teatr miejski: „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W „Sokole" (Macierz): Święcone dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 8 wieczorem.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Sobota (29): Piotra męcz. - Bogosława. — (16): Ahapii mucz. Wschód słońca o godzinie 4 minut 52, zachód o godzinie 7 minut 3.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: +8° R. Pogoda.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, sobotę: w Galicji wschodniej, na Bukowinie i w Galicji zachodniej: Lekko pochmurnie, słabe wiatry, podwyższenie się temperatury.

Wiadomości osobiste.

Członek Wydziału krajowego, dr. Jahl, powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało ukończonych słuchaczów politechniki: Kazimierza Kowalewskiego, Łukasza Cyprjana Wacnika, Alfonsa Kopaczyńskiego i Mieczysława Bączalskiego, elewami budownictwa dla służby technicznej w galicyjskiej dyrekcji poczt i telegrafów.

Rekonstrukcja archikatedry ormiańskiej. Plan rekonstrukcji archikatedry ormiańskiej we Lwowie powierzony został znanemu architekcie lwowskiemu p. Halickiemu, który odbywał osobne podróże do Wenecji, zwiedzał świątynie w Rawennie i po długiej pracy, wygotował plany. W skład komisji artystycznej wchodzą: ks. arcybiskup Teodorowicz, Leon hr. Piniński, prof. dr. Bołoz Antoniewicz, dyr. Hendel i artysta malarz p. Axentowicz.

Samobójstwo księdza. Pod tytułem powyższym, podaliśmy onegdaj wiadomość o samobójstwie ks. Grzegorza Jaremy, katechety gimnazjum niemieckiego we Lwowie. Obecnie dowiadujemy się, że wiadomość ta mylną była o tyle, że nagła śmierć śp. ks. Jaremy była naturalną i spowodowaną została udarem sercowym.

Nagła śmierć. Wskutek gruźlicznego krwiotoku zmarł wczoraj nagle o godzinie 5 popołudniu, w sieni realności pod l. 5 przy ul. Bożniczej, około 50 letni żebrak Salamon Finkler.

Skradziony rower. Rower marki „Brenabor" z żółtem drzewem okładanemi kołami, wartości 380 kor., skradziono z sieni domu pod l. 17 przy ulicy Franciszkańskiej, na szkodę Włodzimierza Kobielnika, ucznia gimnazjalnego.

Strzał przez okno. Do mieszkania budowniczego Müllera przy ulicy Kochanowskiego 27, wpadła wczoraj o godzinie 8 wieczorem kula rewolwerowa lub flobertowa i po przebiciu dwu szyb, rolety i firanek, zraniła lekko w twarz tuż pod okiem panią domu Apolonię Müllerową. Policja zajęła się wyszukaniem sprawcy tej niebezpiecznej psoty, którym ma być jakiś mieszkający okok uczeń gimnazjalny.

Kronika krakowska. (Telefonem) Uczeń V klasy gimn. św. Jacka Stanisław Skwarczyński, syn majstra krawieckiego, przyszedł wczoraj do mieszkania swego kolegi Rudolfa Trzebickiego i zobaczył na biurku nabity rewolwer. Gdy Trzebicki odwrócił się bokiem i schylił do dolnej szuflady po pieniądze, padł strzał, a Trzebicki odwróciwszy się na jego odgłos, zobaczył Skwarczyńskiego padającego na ziemię z rewolwerem w ręku. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczną. Kula przebiła serce, a Skwarczyński natychmiast życie zakończył. Po mieście obiegały alarmujące pogłoski o zastrzeleniu jednego studenta przez drugiego. Rudolf Trzebicki, syn prof. uniwersytetu, tłumaczył się, że rewolwer miał zwyczajnie w domu nie nabity, a dopiero nabił go wczoraj pod wrażeniem popełnionych w kamienicy kradzieży. Skwarczyński, nie wiedząc, ze rewolwer nabity, spowodował strzał, który miał tak fatalne skutki.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia właścicieli koni, że ostatni termin wycofania koni z odbyć się mającego w niedzielę, dnia 18 czerwca rb. biegu upływa z dniem 1 czerwca. Termin zapisów koni do odbyć się mającego w dniu 14 maja konkursu hippicznego na torze krakowskim, upływa z dniem 1 maja o godzinie 8 wieczorem upływa.

O zabicie Pawliszaka. Pisma warszawskie donoszą, że śledztwo w sprawie zabicia wystrzałem z rewolweru artysty malarza Pawliszaka przez prof. Ksawerego Dunikowskiego, już ukończono. Dunikowski pociągnięty został do odpowiedzialności na podstawie artykułu kodeksu karego głoszącego: „Winny popełnienia zabójstwa, aczkolwiek nie przypadkiem, lecz w rozdrażnieniu, zwłaszcza jeżeli rozdrażnienie było wywołane przemocą lub ciężkiem zelżeniem ze strony zabitego, podlega według uznania sądu: pozbawieniu wszystkich praw stanu i zesłaniu do robót ciężkich na czas od 8—12 lat, lub od 4—8 lat, lub też zesłaniu na osiedlenie w Syberji". Akt oskarżenia, sporządzony przez starszego prokuratora p. Tunorzeńskiego, zawiera dwa duże arkusze. W charakterze świadków między innymi powołano: adw. Bronisława Kułakowskiego, Jana Wernera, Jana Krywulta, adw. Kazimierza Juljana Jasińskiego, artystę malarza Kazimierza Stabrowskiego, Zygmunta Żelisławskiego, artystę malarza Ferdynanda Ruszczyca i Florę Hufnagel.

Dola wychodźców. Proboszcz z Rydzyny (w Księstwie Poznańskiem), ks. Zwickert, pisze do *Dzien. Pozn.*: Przybyło tu pieszo z Poznania pięciu Galicjan, wynędzniałych i zmizerowanych, którzy padli ofiarą niesumiennego wyzysku niegodziwych agentów. Jeden z tych szakali w postaci ludzkiej, zabrawszy ofiarom swoim książki robotnicze i papiery legitymacyjne, dowiózł ich do Poznania i tam puścił na Opatrzność Boską. Dwa dni czekali na dworcu na jego przybycie, nie widząc jednak innego sposobu, puścili się z powrotem do ojczyzny pieszo bez grosza. Dałem im na podróż do Wrocławia i tyle, aby mogli się nieco posilić i wręczyłem list polecający do osoby znanej mi we Wrocławiu, aby się dalszym ich losem zajęła. Nazwiska tych ofiar nowoczesnego niewolnictwa brzmią: Marcin Pierzawski z żoną Anną z Dębicy, Stanisław Szczepka z żoną Agatą z Gumniska, powiat Dębica, Józef Szpara ze Szkody, powiat Ropczyce.

Samobójstwo. W Rohrbach odebrał sobie życie Karol Kockert dyrektor naczelny akcyjnej rafinerji cukru w Rohrbach. Przypuszczają, że rozpaczliwego kroku dokonał on pod wrażeniem ciężkiej depresji psychicznej, co spowodować miało także przeniesienie jego z Wiednia do Rohrbach. Kockert liczył 64 lat życia.

Kongres narodów niemadziarskich. Prasa węgierska omawia projekt zwołania kongresu przedstawicieli Rumunów, Serbów, Chorwatów, Rusinów i Niemców, zamieszkujących kraje korony św. Szczepana. Przedmiotem narad ma być omówienie stanowiska, jakie zająć powinna ta ludność w obec opozycji węgierskiej. Do udziału w kongresie zgłosili się już wszyscy z wyjątkiem Sasów. Rumuni oświadczyli się przeciw ekonomicznemu rozdziałowi z Austrją i przeciw zaprowadzeniu języka węgierskiego w armji, wyrażając zarazem życzenie, aby kongres uchwalił adres do tronu. Kongres zwołany zostanie do Aradu lub do Neusatz.

Uratowanie Niagary. Do *Daily Chronicle* donoszą z Nowego Jorku, że wodospady Niagary będą uratowane przed zamachem przemysłowców, którzy chcieli przeprowadzić wyzyskanie ich do wytwarzania elektryczności, przyczem ze słynnych kaskad nie pozostałoby do oglądania nic prawie. Sposób, w jaki odwrócono grożące niebezpieczeństwo, jest równie amerykańskim, jak sam pomysł zniszczenia Niagary. Mianowicie ciało ustawodawcze stanu nowojorskiego musiało zreasumować powziętą już uchwałę w sprawie koncesji na eksploatację wodospadów, gdyż członkom tego ciała zagrożono w pismach, że w przeciwnym razie nazwiska ich będą ogłoszone wraz z wykazem sum, jakie pobrali za głosowanie od interesowanych firm przemysłowych. Groźba poskutkowała i ustawę cofnięto. Obecnie pisma ogłaszają dowody, że przekupstwo w tej sprawie przybrało wielkie rozmiary — przemilczają jednak nazwiska przekupionych. Przez parę lat, starając się o koncesje, interesowani wydawali po parękroć rocznie na przekupywanie członków ciała prawodawczego. Chodziło o to, by z Niagary pozwolono odprowadzić tyle wody do turbin, aby uzyskać siłę 400.000 koni. Dotychczas dostarcza Niagara 80.000 koni siły. Zwiększenie to pociągnęłoby za sobą ogromne uszczuplenie wody w kaskadach i przeciw temu właśnie wystąpiła opinja publiczna z takim naciskiem, takiemi argumentami i z takim skutkiem.

Łagodny wyrok. W tych dniach stawała prred sądem w Berlinie młoda buchalterka Schözzach, która od dłuższego czasu pracowała u pewnego kolektora loteryjnego. Dnia 3 marca znaleziono ją w kantorze, leżącą na podłodze ze związanemi rękoma i kneblem w ustach; twierdziła, że do kantoru wszedł jakiś młody mężczyzna, który prosił o informację, następnie rzucił się na nią, związał ją i zabrawszy pieniądze z kasy uszedł. Historja ta brzmiała tak niewiarygodnie, że pryncypał jej powziął podejrzenie, iż dziewczyna ją wymyśliła. Rzeczywiście Schözzachówna przyznała w końcu, że miała niezwalczoną namiętność do teatru, a ponieważ pensyjka jej nie pozwalała jej na częste wydatki na bilety, zabierała po kilkanaście marek z kasy pryncypała; w końcu, gdy deficyt wynosił już 100 marek i dłużej ukryć go nie było można, zmyśliła ową historję napadu. Przed sądem zeznawała z tak głębokim żalem i tak błagała o łagodny wyrok, że sędziowie, ze względu na nieposzlakowaną jej przeszłość, skazali ją na 150 marek kary, nie chcąc karą więzienną zepsuć dziewczynie przyszłości.

Za znęcanie się nad żołnierzami. W Koblencji stawało w zeszłym tygodniu przed sądem dwoch podoficerów, oskarżonych o poniewieranie żołnierzy. Oskarżonego Müllera skazano na 4 miesiące więzienia. Przy przesłuchach sądowych powiedział on, że skoro wstąpił do odnośnego pułku, jego towarzysze go poinformowali, iż trzeba żołnierzy wychowywać biciem. Przełożeni oskarżonego również bili żołnierzy, dla tego oskarżony mniemał, że bicie jest dozwolone. Oskarżonego Binsa skazano na 8 miesięcy i tydzień więzienia, oraz na degradację. Świadkowie zeznali, że w kompanji prawie nie było żołnierza, któregoby Bins nie poniewierał. Niejednego żołnierza oskarżony poniewierał przeszło sto razy.

Jubileusz teatru polskiego w Odessie. Pisma warszawskie przypominają, że w bieżącym roku przypada stuletni jubileusz teatru polskiego w Odessie. W roku 1805 (Odessa naonczas liczyła 11 lat), na zaproszenie księcia Richelieu, zjechał do Odessy z Kamieńca Podolskiego Jan Nepomucen Kamiński, znany autor i aktor. Z amatorami lwowskimi dawał swe przedstawienia w Kamieńcu Podolskim, na kontraktach w Dubnie, a i do Odessy nie zrażał się, bo powracał tu kilkakrotnie w latach 1805—1809. Kamiński ogłosił też w Odessie pierwszą swą pracę drukiem, mianowicie przekład Szekspirowskiego „Hamleta", według niemieckiej przeróbki. Znany oryginał pod Iski, hr. Ignacy Scibor Marchocki, wydrukował ów przekład w drukarni własnej w Mińkowcach na Podolu. Jak gdyby na upamiętnienie tej rocznicy, odescy miłośnicy sztuki urządzili w dniu 19 kwietnia świetne przedstawienie. Dotąd, przez szereg lat teatr odeski pod egidą Tow. dobroczynności, ożywiał się sztuczkami Bałuckiego. Przed rokiem wystawieniem „Bajki" Niemojewskiego zrobiono mały wyłom. Miłośnicy sceny poszli obecnie dalej. wystawiając rzeczy tylko lepszego repertoaru. Po „Zemście za mur graniczny" Fredry, wystawiono w ostatnim czasie „Odrodzenie" Schöntana i Koppel-Eufelda.

Z kraju.

Rawa ruska. (*Pożar*). Wskutek wadliwej budowy komina spaliło się w Tematyskach 5 zagród włościańskich. Szkoda wynosi 7300 koron.

Witków Nowy. (*Morderstwo.*) Zdarzył się u nas straszny wypadek mordu. Dnia 25 bm., we wtorek rano, znaleziono w betonowej płuczkarni kartofli gorzelni w Witkowie Starym (p. Witków Nowy) trupa kobiety, nazwiskiem Hanuśka Dyka. W pierwszej chwili przypuszczano, że zaszedł wypadek utonięcia, lecz ponieważ woda była wypuszczona, więc podejrzenia skierowały się przeciw robotnikowi gorzelni, a mężowi tej kobiety, Antoniemu Dykiemu. Sekcja zwłok wykazała: poprzednie zakłucie przez bok aż do nerek, jedno ukłucie z pod brody do mózgu i parę dziur w głowie narzędziem (przypuszczalnie) używanem do oczyszczania rusztu. Wobec tego żandarmerja tutejsza zaaresztowała męża zmarłej, która przytem była w stanie odmiennym.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Emilja z Kotkowskich Chołoniewska, wdowa po oficerze wojsk polskich z r. 1831, w 85 r. życia.

W Ropczycach zmarł Adam Panek, likwidator tamtejszej pow. Kasy oszczędności.

W Nowym Sączu zmarł Antoni Czerski, emerytowany urzędnik tamtejszej rady powiatowej w 64 r, życia.

W Nowym Sączu zmarła Julja Schmidtowa, emer. dyrektorka szkoły żeńskiej.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę, „Rzeczpospolita Babińska", opera komiczna w 3 aktach, słowa Adolfa Kitschmana; muzyka Mieczysława Sołtysa.

Jutro w niedzielę, popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehára. — Wieczorem o godzinie 7 „Zaczarowane koło", baśń dramatyczna w 5 aktach Łucjana Rydla. Gościnny występ p. Wandy Siemaszkowej, artystki teatrów warszawskich.

Polscy artyści na wystawie monachijskiej. Prezydjum namiestnictwa we Lwowie zawiadomiło krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, że z pomiędzy lokalności, przeznaczonych dla wystawców austrjackich na tegorocznej międzynarodowej wystawie sztuki w Monachium, zarezerwowało ministerstwo wyznań i oświaty jedną salę dla polskich artystów i powierzyło urządzenie tejże profesorowi krakowskiej Akademji sztuk pięknych, p. Józefowi Mehofferowi, wyznaczając na ten cel z funduszów państwowych 2000 kor. Artyści przeto, którzy mają zamiar wziąć udział w tej wystawie, zechcą się porozumieć bezpośrednio i bezzwłocznie z prof. Mehofferem.

Wojna Japonji z Rosją.

Miesiąc już z górą upłynął — pisze sprawozdawca wojskowy *Frankfurter Ztg.* — a na widowni wojny w Mandżurji panuje niezrozumiały prawie spokój, który wywołał już rozmaite fałszywe wnioski. Drobne potyczki, które stoczono tu i owdzie, dowodzą jedynie, że przeciwnicy nie utracili dotąd kontaktu, a ze sprawozdań japońskich wynika, że najbliższych, poważniejszych wypadków oczekiwać należy pod Kirynem, Ningutą, albo Cycykarem.

Jeżeli się teraz zapytamy, dlaczego Oyama tak długo zwleka z dalszemi operacjami, to zaznaczyć wypada, że wódz japoński ze zdobyciem Tielinu w rzeczy samej zakończył plan wojenny pierwszego roku wojny. Nie usprawiedliwia to wprawdzie, podług pojęć europejskich, żadną miarą niewyzyskania trudnego położenia armji rosyjskiej. Oyama winien był bezwarunkowo wyzyskać zwycięstwa, choćby nawet magazyny na tyłach jego armji nie były należycie napełnione. Nie wolno mu było przeciwnikowi zapewnić sposobności do skoncentrowania się i odzyskania równowagi. Uczynił to jednak i tem samem nadał wojnie zwrot, jakiego po bitwie pod Mukdenem spodziewać się nie mógł najpoprawniejszy nawet optymista. Długie jego wahanie się pozwoliło Rosjanom ściągnąć na widownię wojny dalsze sto tysięcy ludzi, czyli wyrównać wszystkie prawie straty, poniesione w ostatniej bitwie.

Obecnie oczekiwać można poważniejszych wiadomości z widowni wojny. Nie przypuszczam, aby Rosjanie bronili Girynu zbyt uporczywie. Tworzy on, co prawda, że się tak wyrażę, wysuniętą na południe twierdzę dla kolei do Władywostoku, jest jednak zbyt daleko wysunięty i występuje zanadto po za ogólną linję obronną, aby usprawiedliwiać mógł energiczniejszą obronę. Co prawda, Leniewicz jest djabelnie zaciętym wojakiem i nie da nic za darmo. Jego zdolności strategicznej zawdzięczać należy, iż armja rosyjska po bitwie mukdeńskiej uniknęła zupełnego rozbicia. Być może, że Oyama przypisał nominacji sędziwego generała większe, niż należało, znaczenie i tem się też w części tłómaczy jego wahanie. Leniewicz bowiem cieszy się wielką powagą wśród Japończyków, którzy go poznali, jako nieustraszonego żołnierza i dzielnego wodza.

Dzienniki angielskie donoszą, że w Tokio od kilku tygodni zwiększył się w olbrzymi sposób ruch przewozowy do Mandżurji. Bez przerwy prawie odpływają wojska, działa i materjał wojenny wszelkiego rodzaju, zwłaszcza z portów japońskiego morza wewnętrznego. Ustanowione w początkach wojny 52 bataljony rezerwowe rozwinęły się z czasem w 52 pułki rezerwowe. Z nich utworzono dywizję, tak, iż możliwe jest sformowanie 6 i 7 armji japońskiej. Dowództwo nad jedną z tych armij objąć ma baron Hetengawa, komenderujący obecnie armją okupacyjną w Korei. Z Korei już od kilku tygodni wysyłane są bez przerwy posiłki dla armji Oyamy. Zdaje się to zapowiadać bliskie rozpoczęcie japońskich kroków zaczepnych.

Nowy projekt sposobu przewozu wojsk rosyjskich.

Nowoje Wremia — jak wiadomo: jeden z najuporczywszych stronników wojny w prasie rosyjskiej — trapiona myślą o niedostatecznej zdolności przewozowej kolei syberyjskiej, rzuca pomysł przewożenia wojska na teatr wojny rzekami syberyjskiemi. Ów system dróg wodnych, szedłby od miasta Tiumenia do Amuru (przy ujściu Szyłki), w części rzekami Turą, Tobolą, Irtyszem, Obią, Ketią, Jenisejem, Angarą, Ilimą, Leną i Olekmą, w części zaś lądem po linjach wodorozdziałów, co wszystko razem wyniosłoby około 6.125 wiorst wodą, 535 wiorst drogami lądowemi, przyczem Bajkał pozostałby całkiem na boku.

Droga ta — mówi *Nowoje Wremia* — powinna być przeznaczona wyłącznie do przewozu ładunków lekkich i posiadających zdolność poruszania się samoistnego, a więc wojska trzech rodzajów broni wraz z taborem. Licząc średnio szybkość ruchu 7 wiorst na godzinę wodą i 20 wiorst na dobę lądem, przejście całej wymienionej drogi zabrałoby około dwóch miesięcy czasu. Liczba wojska, jakieby ewentualnie przeprowadzić tędy można, zależy całkowicie od liczebności flotyli i energji, z jaką rzecz będzie prowadzona. Nie ulega wątpliwości, że w ciągu 6 miesięcy pory nawigacyjnej dałoby się nietylko korpusy, lecz nawet całe armje przeprowadzić na teatr wojny.

Droga zatem do Amuru stoi do rozporządzenia i aby z niej korzystać, należałoby się postarać o urządzenie punktów stacyjnych, zaopatrzonych w żywność oraz lazarety. Zorganizowaćby to można przy pomocy

kolei syberyjskiej i samych dróg wodnych, niejednokrotnie do kolei dochodzących. Wagony, któremi poprzednio wożono wojsko, zostałyby oswobodzone i zamiast 200 pudów (40 ludzi po 5 pudów), mogłyby nieść do 750 pudów każdy. Zapewniwszy mieszkańcom okolic, któremi przechodziłoby wojsko, zbyt zboża, jarzyn, zwierzyny i ryb, możnaby otrzymać z tego źródła pomocniczego należną ilość produktów spożywczych. Co się zaś tyczy środków lokomocji wodnej, służyćby tutaj powinny lekkie łodzie płaskodenne, oraz inne odpowiednie statki, będące do rozporządzenia.

Gdyby jednak nawet nie można było zużytkować znacznej części gotowej flotyli rzecznej, to dałoby się jeszcze tę ostatnią zbudować (barki zbudowanoby prędko), zastosowując motory spirytusowe lub benzynowe Pozostałoby tylko przystosować motory te do poruszania bark płaskodennych, przekształcając je w rodzaj statków parowych kołowych. Na zamawianie całych statków tego rodzaju nie byłoby już teraz czasu. Po wojnie te same motory i barki dałyby się zużytkować na potrzeby miejscowego przemysłu i zwróciłaby się w ten sposób część kapitału zużytego. Gdyby zresztą kapitał ten miał być nawet bezpowrotnie stracony, nie należałoby się cofać i przed tem, od liczebności bowiem wojska, przeznaczonego za Amur, zależy rezultat wojny.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Z eskadry Rożdestweńskiego.

Berlin. (Tel. wł.) Do pism tutejszych donoszą z Petersburga, że w tamtejszych kołach wojskowych i marynarskich obiega pogłoska, iż podczas pobytu u brzegów Madagaskaru Rożdestweński wzmocnił swoją flotę licznymi wysłużonymi marynarzami, technikami i artylerzystami narodowości francuskiej, angielskiej włoskiej i greckiej. Wszyscy ci ludzie pobierają bardzo wysokie pensje.

Flota japońska.

Szangaj, Agencja Havasa). Marynarze przybyłego tu okrętu opowiadają, że koło wyspy Tsuszima widzieli znaczną liczbę okrętów japońskich. Jest to prawdopodobnie większa część sił admirała Togo.

Konfiskata okrętu.

Londyn. Z Kalkuty donoszą, że parowiec angielski „Beatriz", który płynął z Saigonu do Japonji, został skonfiskowany.

Tokio. Prezes partji postępowej w parlamencie, Okuma, wygłosił na zgromadzeniu publicznem komitetu dla opieki nad rannymi mowę, w której wywodził, że liczba rannych japońskich wynosiła według jego obliczeń, 200 do 300.000 ludzi, a zabitych lub zmarłych na różne choroby 50.000. Okuma wezwał naród, aby nie ustawał w przygotowaniach do dalszej wojny i wyraził nadzieję, że dalszy przebieg wojny nie wpłynie na zmniejszenie zapału wśród Japończyków i nie zniechęci ich do osiągnięcia celu. Okuma ganił japońską dyplomację, twierdząc, że gdyby była prowadziła stosowną akcję, to mogłaby powstrzymać flotę Rożdestwieńskiego w podróży.

Londyn. (Biuro Reutera). Biuro otrzymało sprostowanie poprzedniej swej wiadomości o spostrzeżeniu przez okręt „Catarina Apear" dwu eskadr, złożonych z 8 i 7 okrętów wojennych, a zdążających do Singapore — w tym duchu, że statek wspomniany widział owe eskanry nie o 6 mil, ale o 60 mil morskich od Penang.

Z caratu.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Proklamacje generał-gubernatorów.

Petersburg. (Pet. agencja). Z okazji pogłosek rozszerzonych w całem państwie, że podczas świąt Wielkanocnych st. st. projektowane są w wielu miejscowościach rozruchy, większość generał gubernatorów ogłosiła proklamacje, że do obaw tych nie trzeba przykładać żadnej wiary, utrzymanie bowiem spokoju publicznego, jest zupełnie pewne, a wszelka próba zakłócenia pokoju będzie jak najenergiczniej stłumiona. Z wielu miast telegrafują, że odezwy te uspokoiły ludność.

Z obawy przed rozruchami.

Petersburg. (Tel. wł. Radca miejski Sznitnikow zgłosił wniosek o natychmiastowe zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia „Dumy" w celu naradzenia się nad sposobem utrzymania spokoju i porządku w mieście podczas świąt wielkanocnych.

Wniosek ten umotywowany jest pogłoskami, że w Petersburgu podczas świąt przygotowują się rzezie, podobne do tych, jakie zaszły w Kiszyniewie, Homlu, Baku i w innych miastach. Duma według wniosku Sznitnikowa ma obmyśleć sposób utrzymania porządku bez pomocy wojska.

Berlin. (Tel. wł.). Do *Berl.-Tageblattu* donoszą z Petersburga, że na dzień 1 maja ruskiego stylu, władze zamierzają skoncentrować przeszło 100.000 wojska i podzielić miasto na okręgi, tak, ażeby w żadnym z okręgów stolicy nie mogło przyjść do większych rozruchów. Generał-gubernator Trepow żyje podobno w ciągłej obawie, że w tych dniach będzie wykonany na niego zamach. Żaden z dotychczasowych woźniców jego nie chce nadal pozostać w jego służbie, tak, że Trepow jako woźniców musiał przyjąć kozaków, odkomenderowanych do tej służby.

Z Królestwa.

(Telegramy Dziennika Polskiego).

Przed 1 maja.

Wiedeń. (Tel. wł.). Z Warszawy donoszą do jednego z pism tutejszych, że żydowskie organizacje socjalistyczne ostrzegają żydów, ażeby nie przyłączali się do demonstracyj w dniu 1 maja, ponieważ mogłoby to wywołać następnie rozruchy antisemickie.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi z Warszawy, że rewolucjoniści uzbrojeni są w broń i bomby i na wszystko przygotowani. Wykonane być mają zamachy na wyższych urzędników. Podobno niektórzy oficerowie należą do żywiołów, usposobionych wrogo przeciwko rządowi.

Inne pisma donoszą z Warszawy, że rosyjska partja rewolucyjna wzywa w odezwie członków swoich do powstrzymania się od wszelkich demontracyj w d. 1 maja, natomiast socjalno-demokratyczna partja Królestwa i Litwy zachęca do jaknajliczniejszego udziału w demonstracjach.

Z Warszawy.

Kraków. (Tel. pr.). *Czas* donosi z Warszawy pod datą 27 b. m., że wedle wiadomości z Petersburga wskutek bezustannych denuncjacyj warszawskiego inspektoratu szkół handlowych, ministerstwo skarbu postanowiło zamknąć prywatne szkoły handlowe z prawami szkół rządowych i nadal tego rodzaju koncesyj nie wydawać.

Również donoszą z Petersburga, że władze kompetentne odrzuciły memorjał Czertkowa, żądający zniesienia t. zw. szczegółowych dyrekcyj Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Równocześnie otrzymało Towarzystwo kredytowe ziemskie pozwolenie, ażeby prowadzić korespondencje z delegatami (taksatorami) w języku polskim. Rozporządzenie to ma znaczenie tymczasowe i nie stoi w związku z uchwałami komitetu ministrów, które nie zostały jeszcze zatwierdzone. Jak wiadomo, w zakresie wspomnianych korespondencyj od 1 stycznia b. r. wprowadzono język rosyjski.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Zjazd ministrów w Wenecji.

Wenecja. Minister spraw zagranicznych Tittoni przybywa tu dziś o godz. 10 przedpołudniem, a odjeżdża z powrotem w niedzielę o godz. 2 popołudniu. Włoski ambasador na dworze wiedeńskim ks. Avarna przybył tu wczoraj popołudniu, a austrjacki ambasador przy Kwirynale w Rzymie hr Lützow wieczorem. Tittoni wydaje dziś wieczór na cześć hr. Gołuchowskiego obiad. Całe Włochy żywo interesują się wizytą hr. Gołuchowskiego. Dzienniki poświęcają jej obszerne artykuły, omawiając zjazd jako akt ścisłej przyjaźni obu państw.

Wiedeń. Hr. Gołuchowski odjechał wczoraj o godzinie 7 wieczorem do Wenecji.

Sprawy naftowe.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczoraj odbyło się posiedzenie austro-węgierskiego kartelu naftowego. Uchwalono nie rozwiązywać kartelu, ale pozostawić specjalnie wybranej komisji czas do prób sanacyjnych, stwierdzono jednakże, że wobec zmniejszenia kontyngentu przez nowe rafinerje, trudno będzie kartel utrzymać.

Dalej stwierdzono, że gatunek nafty galicyjskiej zyskuje coraz większe uznanie i cieszy się ciągle powodzeniem w walce konkurencyjnej z naftą rosyjską, rumuńską i amerykańską. Dalej postanowiono obniżyć ceny *loco* Bogumin od od 1 maja b. r. na $34^1/_2$ k.

Hamburg. (Tel. wł.) Wczoraj sprzedano tu 3.000 ton nafty galicyjskiej do Ameryki.

Sprawa p. Walewskiego.

Wiedeń. Proces o obrazę honoru Walewskiego przeciw br. Popperowi, oraz adwokatowi drowi Frischauerowi z Wiednia i dr. Aszkenazemu ze Lwowa, odbędzie się dnia 6 czerwca w Wiedniu. Oskarżyciela prywatnego zastępować będzie adwokat dr. Józef Zipser.

Montecucolli admirałem.

Wiedeń. (Tel. wł.). *Die Zeit* donosi, że cesarz zamianował wiceadmirała hr. Rudolfa Montecucolli'ego, dotychczasowego komendanta marynarki wojennej austrjacko-węgierskiej, pełnym admirałem.

Proces Kleinów.

Wiedeń. (Tel. wł.). W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy odczytano protokoły, złożone przez Kleinów przed policją w Paryżu.

Przed zakończeniem postępowania dowodowego przewodniczący po dłuższem upomnieniu zapytuje Kleinową, czy obstaje przy twierdzeniu, iż mordercą był jej mąż.

Kleinowa odpowiada cichym głosem: tak. Na dalsze upomnienie przez przewodniczącego, postępuje kilka kroków naprzód i głośno powiada, że obstaje przy swem twierdzeniu.

Klein na zapytanie przewodniczącego odpowiada, że obstaje przy swem zeznaniu.

Prokurator przystępuje do sprawy pytań. Żąda postawienia pytania głównego w kierunku morderstwa, dalej ewentualnego pytania o bezpośredni współudział w morderstwie a w końcu pytania o dalszy współudział w morderstwie.

Obrońca Kleinowej dr. Morgenstern sprzeciwia się postawieniu pytań dodatkowych, gdyż rzeczpospolita francuska wydała Kleinów jako podejrzanych o morderstwo i kradzież, nie można więc stawiać ewentualnych pytań o współudział w morderstwie.

Obrońca Kleina dr. Ellbogen domaga się postawienia ewentualnego pytania o współudział w zbrodni morderstwa. Prawda, że Francja wydała Kleinów jako oskarżonych o morderstwo i kradzież, ale mimo to dopuszczalne jest pytanie o współudział w morderstwie. Gdyby przysięgli to pytanie potwierdzili, trybunał musiałby uwolnić obwinionych.

Na tem rozprawę zakończono, a przewodniczący ogłosił, iż dziś ogłosi pytania.

Z kotła bałkańskiego.

Ateny. (Agencja Havasa). Donoszą, że w Filipopolu dnia 24 bm. zrabowano wiele greckich składów. Rabunki te miało spowodować podjudzanie niektórych bułgarskich dzienników. Zawziętość Bułgarów przeciw Grekom tłómaczą zwłaszcza zbrojnym oporem, jaki patrjarchalni Macedończycy stawiają bułgarskim oddziałom. W sprawie zajścia w Zagoriczanach istnieje dowód, że bandy, które tam się pojawiły, są właśnie temi, które zniszczyły klasztory w Skritowie i Glileno, a wielką liczbę ofiar spowodawał wybuch w składzie amunicji, potajemnie przez Bułgarów założonym.

Powstanie w Arabji.

Hodaida. (Biuro Reutera). Nadeszła tu wiadomość, że miasto Somacha poddało się w nocy na 20 bm. przywódcy powstańców arabskich. Powstańcy posuwają się dalej, aby zająć miasto Menacha.

Wiedeń. (Tel. wł.). Rada miejska uchwaliła zakazać rzezania bydła według rytuału żydowskiego.

Kronika z ostatniej chwili.

Mianowania. Wiedeń. (Tel.). *Wiener Ztg*. ogłasza, że minister handlu mianował radcą budownictwa w technicznej służbie poczt i telegrafów starszego komisarza budownictwa, Władysława Gadomskiego.

Minister oświaty w porozumieniu z ministerstwem handlu, mianował członkami centralnej komisji szkolnictwa przemysłowego za okres do r. 1908, posła sejmowego Władysława Jahla i sekretarza lwowskiej Izby handlowej Władysława Stesłowicza.

Prawo publiczności. Wiedeń. (Tel.). Minister oświaty nadał prawo publiczności na lat 3 prywatnemu liceum żeńskiemu pani Niedziałkowskiej we Lwowie.

Zapalenie opon mózgowo-rdzeniowych. Czerniowce. (Tel. wł.): 12-letnia uczenica szkoły ludowej, Rozalja Hubermannówna, zachorowała na zapalenie opon.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 28 kwietnia.

(fr.) Przyjazna tendencja utrzymuje się w dalszym ciągu na targu tutejszym, a kursa podnoszą się zwolna. Zwłaszcza akcje przedsiębiorstw żelaznych i budowlanych są przedmiotem ożywionych transakcyj spekulacyjnych. Tylko akcje przedsiębiorstw naftowych spadają, co przypisać należy niepewności, jak ułożą się stosunki kartelu naftowego.

Z Berlina donoszą, że rząd rosyjski pertraktuje z tamtejszym domem bankierskim Mendelsohna i spółki o pożyczenie mu znaczniejszej sumy, której p. Kokowcew potrzebuje na wzmocnienie depozytów rosyjskich w bankach zagranicznych. Rząd petersburski ofiarowuje 5% od pożyczonych pieniędzy i zobowiązuje się zwrócić je w lutym 1906.

Na giełdzie zbożowej w Chicago był tymi dniami mały krach. Znany spekulant bowiem Gates, porozumiał się po cichu z tymi spekulantami, od których kupił ogromne ilości pszenicy „na papierze" i zapłaciwszy pewne poenale unieważnił zawartą z nimi umowę, przez co uchronił się od wielkich strat, natomiast wszyscy ci spekulanci, którzy naśladowali Gatesa i kupowali pszenicę wtedy, kiedy on kupował, potracili majątki.

— **Wiedeń** 28 kwietnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig p. z r. 1880 3 proc. 310·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 308·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 278·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 280·—, Pożyczka serbska rem. po 100 fr. 4 proc. 109·—; *b)* bezprocentowe Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 27·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 485·—, Clary 40 zł. m. k. 158·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 78·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lublany 41 zł. 66·—, Ofen 40 zł. 165·—, Palffy 40 zł. m. k. 175·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 57·—, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 37·50, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 65·—, Salma 40 zł. m. kon. 218·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 142·50, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 538·50.

— **Berlin** 28 kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 209·—, Staatsbahny 141·90. Diskont Comandit 187·60, Berlińskie Towarz. handl. 168·40, Laura 269·60, Bochum 245·90, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 158·—, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionaine 153·50, Losy tureckie 135·75, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 212·60, Kolej Marienburg-Mława —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 16·40, Kolej Henry 117·75, Niemiecki bank narodowy 129·—, Kanada Profered 148·50, Akcje żeglugi hamburskiej 152·90; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—, Huta „Donnersmark" 266·50.

— **Berlin** 28 kwietnia. Austrjackie banknoty 85·35, spirytus —·—

— **Frankfurt** 28 kwietnia. Austrjackie kredyty 208·80, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·10, Laura —·—.

— **Paryż** 28 kwietnia 4 procentowa renta 98·90, mąka 30·15.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 28 kwietnia 1905 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Tarnowska z Śniatynki. Hr. F. Czosnowski z Ożomli. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionki. S. Jasiński z Perelrowa. L. Modzelewski z Podola ros. S. Modzelewski z Podola ros. M. Ascher z Wiednia. S. Stachiewicz z Liska. S. Natanson z Krakowa. F. Regenstreif z Wiednia. G. Paner z Wiednia. F. Leszczyński z Liska. W. Długosz z Borysławia. J. Drzewiecki z Rawy ruskiej.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. T. Łoś z Kulmatycz. Dyr. Szumski z Borysławia. J. Jurewicz z Borysławia. Dr. S. Haczewski z Kołomyi. Rotm. Wisłocki z Buczacza. F. Angielczykowski z Baligrodu. S. Pawlikowski z Bereźnicy. P. Lauterbach z Wrocławia. K. Obertyński ze Stronibab. Dr. Zarzycki z Niemirowa. PP. Cieńscy z Łan. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. L. Dittki z Wołoczysk. E. Kiwerski z Łaszczówki. Pułk. Majer ze Złoczowa. B. Hupert z Kolbuszowej L. Chamiec z Warszawy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wszystkim, którzy pospieszyli z wyrażeniem nam swego współczucia, z powodu śmierci męża, ojca i dziadka ś. p. Aleksandra Barańskiego, przedewszystkiem zaś tym, którzy dzieląc boleść naszą przyjęli udział w oddaniu zmarłemu ostatniej chrześcijańskiej posługi, dziękujemy tą drogą z głębi serca.

Rodzina.

Nowy rozkład jazdy na gal. kol. państw. obowiązujący z dniem 1 maja 1905 roku wykazuje bardzo znaczne zmiany, wobec czego uważałem za stosowne wydać takowy drukiem i rozdaję go z dniem dzisiejszym moim P. T. Gościom bezpłatnie.

Z poważaniem
Naftuła Toepfer
478 największy handel win i restauracja.

†
Jan Bubes
uczeń V. klasy I. gimn.
usnął w Panu dnia 28 kwietnia 1905 roku, zaopatrzony św. Sakramentami, po długich i ciężkich cierpieniach, w 16 roku życia.
W żalu pogrążona matka i siostry zmarłego zaprasza krewnych, znajomych i kolegów na obrzęd porzebowy, który odbędzie się w niedzielę dnia 30 kwietnia 1905 r., o godzinie 4 popołudniu z domu żałoby przy ul. Miłkowskiego l. 1 na cmentarz Łyczakowski.
Lwów, dnia 28 kwietnia 1905 r.
„Concordia", A. Kurkowski.

†
Katarzyna Szustrowska
żona majstra murarskiego
usnęła w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 28 kwietnia b. r., opatrzona św. Sakramentami, przeżywszy lat 60.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 30-go kwietnia b. r. o godzinie 4 po południu z domu przedpogrzebowego przy ulicy Kochanowskiego l. 64 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążony mąż z dziećmi i wnukami zaprasza krewnych i przyjaciół.
Lwów dnia 28 kwietnia 1905.
„Concordia" A. Kurkowski.

†
STANISŁAW FEDAK
sierżant korpusu c. k. Weteranów wojskowych, ozdobiony medalem wojennym „Signum memoriae" z 1859 i 1866 r. i med. 25-let. jubileuszu istnienia towarzystwa
urodzony w roku 1833, po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 27 kwietnia b. r.
Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 29 kwietnia b. r. o godzinie 5 popołudniu z Anatomii na cmentarz Łyczakowski, na który to obrzęd wszystkich członków wzywa
Komenda lwow. korpusu c. k. Weteranów wojs.
Lwów, dnia 28 kwietnia 1905 r.
„Stella" K. Słotołowicz, Wałowa 11.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.